

# Pod skrzydłami białego anioła

*Jest jeszcze dość wcześnie, na trawie i świerkach sporo wilgoci, kolor nieba pospiesza, aby podjąć jakąś decyzję. Podróż przez kanadyjską Albertę z Banff do Jasper uświadamia ogrom obszaru, z którego trzeba coś wybrać. Przychodzi czas w życiu człowieka, kiedy już wie, co kocha najbardziej i gdzie czuje się najlepiej. Mimo to trudna do zdefiniowania siła kieruje nasze kroki na coraz to nowe ścieżki. Czy to na pewno głód poznania? Czy może archaiczny zew migrowania z miejsca na miejsca, poszukiwania czegoś, co trudno sprecyzować i czego się nawet nie uświadamia? A może to zwyczajna próżność...*

Wiele opisów miejsc wartych zobaczenia w Parku Narodowym Jasper, którego powierzchnia jest zbliżona do jednej trzeciej powierzchni Polski, zawiera określenia zaczynające się od „naj”: najciekawszy, najpiękniejszy, najgłębszy, najszerszy... Intuicja podpowiada jednak, by wybrać się w miejsce nieodległe od Jasper, którego nazwa sugeruje spotkanie nie tylko z krajobrazem, ale także z człowiekiem. Prowodzi tam stara kilkunastokilometrowa droga o lichej nawierzchni, biegnąca w górę rzeki Astoria. Droga kończy się niewielkim parkingiem na wysokości ok. 1765 m n.p.m. u stóp Mt. Edith Cavell (3363 m n.p.m.). Samochód ułatwia szybkie dotarcie i znalezienie się w strefie granicznej między dolnym i górnym piętrzem subalpejskim. Piętro subalpejskie dolne to bardzo gęsty las, w skład którego wchodzi przede wszystkim świerk, sosna, jodła i osika, natomiast w piętrze subalpejskim górnym las jest dużo rzadszy i zdominowany przez świerk i jodłę. Sporo tu kęp karłowatych zarośli.

\*

Mt. Edith Cavell wznosi się nad Jasper od strony południowej. Już w XIX w. stanowiła dla handlarzy futer i innych podró-

żujących w górę doliny Athabasca River znak, iż zbliżają się szczyty i przełęcze, za którymi rzeki płyną w kierunku Pacyfiku. Nazywano ją wówczas *La Montagne de la Grande Traverse* – Górą Wielkiego Przejścia. Kiedy w 1872 r. zobaczył ją pierwszy Europejczyk George Grant, określił jako „wielką górę, tak białą od śniegu, że wygląda jak prześcieradło zwisające z niebios”. Indianie zamieszkujący te tereny nazywali ją Białym Duchem. Nie bez powodu, bo śnieżną bielą wyróżnia się spośród okolicznych szczytów także w czasach współczesnych. Jest niższa o niecałe sześćset metrów od najwyższej góry Kanady, Mt. Robson (3953 m n.p.m.). Obie zbudowane są z kwarcytów – najbardziej odpornych skał w Górach Skalistych. Warstwy kwarcytów budujących Mt. Edith Cavell mają upad południowo-zachodni, co wiąże się z deformacjami wywołanymi siłą nacisku płyt – pacyficznej na północnoamerykańską. Przeciwległa strona doliny zbudowana jest z piaskowców, łupków i mułowców, które szybko wietrzeją i podlegają erozji, toteż tempo denudacji tej części doliny jest znaczne i partie szczytowe ramion doliny są dużo niższe. Obecną nazwę nadano górze do-





piero w 1916 r. na cześć Edith Louise Cavell – brytyjskiej pielęgniarki, która podczas pierwszej wojny światowej pomagała żołnierzom armii zarówno alianckiej, jak i niemieckiej. Staranne wykształcenie zdobyła w Londynie, skąd wyemigrowała do Belgii, gdzie rozpoczęła pracę w szpitalu, który podczas wielkiej wojny funkcjonował pod patronatem Czerwonego Krzyża. Nadzwyczajna odwaga Edith wyrażała się głównie w pomocy przy ucieczkach żołnierzy alianckich z okupowanej Belgii. W 1915 r. została aresztowana i skazana na śmierć. Dwa ostatnie tygodnie trzymano ją w odosobnieniu. Egzekucja odbyła się 12 października. Edith, podchodząc do ściany śmierci, potknęła się i upadła. Pluton egzekucyjny był przygotowany, ale niemiecki oficer zastrzelił Edith, nim ta podniosła się z upadku. Zastanawiające, iż ówczesni dyplomaci – zarówno amerykańscy jak i brytyjscy – nic nie zrobili w sprawie Edith, która uratowała życie wielu żołnierzom bez względu na ich narodowość i wyznanie. Sama była żarliwą chrześcijanką: w ostatnią noc przed śmiercią, po przyjęciu Komunii Świętej, wyznała kapłanowi, iż „patriotyzm nie wystarczy, nie powinno się nienawidzić ani żywić do nikogo urazy”. Słowa te są wyryte na jej pomniku stojącym na placu św. Marcina w pobliżu Trafalgar Square w Londynie. Edith Cavell przeszła szybko do historii jako bohaterka i męczennica. Dla Brytyjczyków stała się symbolem bezgranicznego oddania ojczyźnie, zaś międzynarodowa opinia przyjęła skazanie Edith jako przejaw barbarzyństwa i moralnej deprawacji Niemców.

\*

Pierwszymi Europejczykami, którzy wspięli się na szczyt Mt. Edith Cavell byli Andrew J. Gilmour i Edward Holway, a nastąpiło to 5 sierpnia 1915 r. W tym samym czasie Edith – po drugiej stronie kuli ziemskiej – od dwóch dni przebywała w więzieniu. Na pierwsze zimowe wejście góra czekała aż dziewięć lat, kiedy to w lutym 1924 r. dotarli tam Ernie Neiderer – szwajcarski przewodnik oraz Morris Taylor. W tym samym roku w sierpniu przewodnik Conrad Kain oraz Joseph Hickson osiągnęli szczyt granią wschodnią. Ale najtrudniejszą, północną ścianę pokonał dopiero w 1961 r. Fred Becker.

Choć wejście na szczyt wschodnią lub zachodnią granią nie jest zaliczane do trudnych, zdarzają się tam wypadki. Jeden z nich miał miejsce 28 czerwca 1998 r. i spowodowany był zbyt pochopną decyzją



skrócenia drogi. Podczas powrotu ze szczytu alpiniści skierowali się do stromego żlebu, nie przypuszczając, iż wierzchnia warstwa śniegu wypełniającego żleb jest niestała. Pierwszego z nich lawina zniosła ponad 300 metrów niżej. Drugiemu udało się uratować, lecz gdy dotarł na dół, odnalazł ciało martwego już kolegi.

Wydawałoby się, iż zestawienie jednej z najwyższych gór kanadyjskich z tragiczną historią nieprzeciętnej osoby, jaką była Edith Cavell, wystarczy, by uczynić z tego miejsca obiekt godny poznania i obejrzenia. Jest jednak jeszcze coś, co uzupełnia ten obraz i czyni to miejsce wyjątkowym, wręcz mi-



stycznym. Wystarczy podejść dnem doliny około kilometra i spojrzeć w górę, aby zobaczyć zarys postaci z rozpostartymi, białymi skrzydłami: to Angel Glacier, zawieszony lodowiec cyrkowy, który stracił już kontakt z dnem doliny i jego jezior w formie lodospadu zwisa na ryglu skalnym. Lepiej się tam nie zbliżać, bowiem w każdej chwili od lodospadu może oderwać się potężny serak. Spod jeziora lodowcowego wypływa potok, tworząc na kwarcytowej ścianie połyskujący srebrem wodospad. Skrzydła „aniola” są asymetryczne: to przytulone do ściany północnej jest dłuższe i sięga wyżej, jest bowiem osłonięte przed słońcem. Natomiast przylegające do ściany południowej jest wystawione na promieniowanie słoneczne, stąd jest ono krótsze i niższe. Rozpiętość białych „skrzydeł” wynosi ok. 600 m. Cisza w dolinie i szum wodospadu tworzą duet, który przywołuje myśli o przeszłości: dlaczego, po co, czy warto było... Edith znała odpowiedzi i nie miała wątpliwości, co czynić. Jak to jest, że w małych sprawach tak łatwo stracić z oczu granice dobra i zła... albo je przesunąć w zależności od otoczenia, humoru czy nawet biometu?

\*

Ścieżka w obrębie moreny dennej wiedzie ku Cavell Pond (*pond* – staw), w którym gromadzą się wody z topniejącego lodowca. Docierają tutaj niewidoczną drogą, bowiem wodospad wnika do szczeliny między ścianą skalną a firnem i sobie tylko znanym szlakiem dociera do stawu. Tafla wody ma barwę zielono-turkusowo-mleczną (jak większość wód lodowcowych) i jest częściowo pokryta rozległym płatem firnu i lodu, z wyraźnie zaznaczającymi się ciemnymi smugami oddzielającymi warstwy śniegu zdeponowane podczas kolejnych sezonów zimowych. Te granice są jak kolejne kreski w zegarze; oddzielają od siebie historie rok po roku, być może te najgłębsze warstwy pamiętają czasy, kiedy Edith ratowała rannych żołnierzy. To lodowo-firnowe ciało to resztki lodowca Cavell Glacier. Staw jest cichy, majestatyczny, nieruchomy. Nieruchome są też *icebergi*, w których tkwi ciało góry wyrwane przez siłę erozyjną lodowca. Te kawałki lodu niosą też rumosze skalny, który odpadł z prawie tysięcymetrowej ściany Mt. Edith Cavell i stoków Sorrow Peak (z ang.: *sorrow* – smutek, żal, *peak* – szczyt), północnego ramienia masywu. Być może najdrobniejszy materiał, który jest na tyle lekki, że może być uniesiony przez niewielki po-

tok wypływający z jeziora – ma szansę dotrzeć do Zatoki Hudsona i osiąść w dnie Morza Arktycznego.

Lekkiemu wietrzykowi nie udało się zmarszczyć powierzchni stawu. Jest spokój, rodzi się pragnienie powrotu w miejsce, które już zadomowiło się w sercu człowieka. Coraz konkretniejszego znaczenia nabierają słowa Marcela Prousta: „prawdzi-

Glacier, którego siła erozyjna była ogromna. Świadczy o tym bardzo gruby i wyniosły wał moreny bocznej, przylegający do zbocza o ekspozycji południowej. Angel Glacier łączył się z głównym strumieniem lodu i razem z Cavell Glacier spływały w kierunku doliny rzeki Astoria. Tam także gościł kiedyś lodowiec, ale było to kilkanaście tysięcy lat temu, podczas zlodowa-



we odkrywanie nie polega na poszukiwaniu nowych krajobrazów, lecz umiejętności patrzenia nowymi oczami”.

\*

Przed nami dalsza część doliny, wypełnionej niegdyś – podczas Małej Epoki Lodowej – lodowcem dolinnym Cavell

Wisconsin, odpowiadającego zlodowaczeniu bałtyckiemu. Ocieplenie klimatu podczas ostatnich 150 lat spowodowało, iż Cavell Glacier zaczął się wycofywać aż do prawie zupełnego zaniku, zaś Angel Glacier gwałtownie kurczyć. Jeszcze w 1922 r. ten ostani osiągał dna doliny i łączył



się z Cavell Glacier. Tam właśnie powstało spore przegłębienie, które w 1963 r. wypełniło się wodą i dało początek Cavell Pond. Obecnie grubość Angel Glacier wynosi zaledwie 50 m. Tempo ablacji lodowców jest oszałamiające nie tylko tutaj, ale w całych Górach Skalistych. Na przykład Athabasca Glacier wypływający z Columbia Icefield – największego pola lodowego w Górach Skalistych liczącego prawie 250 km kw. powierzchni – w czasie ostatnich 125 lat zmniejszył o połowę swoją objętość, zaś jezior cofnął się o 1,5 km.

Angel Glacier zawdzięcza swoje istnienie przede wszystkim położeniu: cyrk lodowcowy leży na wysokości ok. 2,3 tys. m n.p.m., jest eksponowany na północny wschód i osłonięty od południa, zachodu i północy wysokimi ścianami skalnymi. Śnieg gromadzi się nie tylko bezpośrednio z opadów, ale także z lawin i nawiewania.

\*

Choć góry inne, szerokość i długość geograficzna inne, myśli biegną ku górcom najbliższym sercu: tak mógł kiedyś wyglądać lodowiec wypełniający cyrk Czarnego Stawu pod Rysami. Zawieszony w stosunku do doliny głównej, podobnie eksponowany – i być może z podobnymi „anielskimi skrzydłami”. To zaledwie 12–13 tys. lat temu jezioro tego lodowca mógł także wisieć na granitowym ryglu skalnym ponad uwalniającą się od lodu Doliną Rybiego Potoku. Jest prawdopodobne, iż „skrzydła” tego anioła były także asymetryczne, bowiem część lodowca, która przylegała do ścian doliny od strony Miękusowicz-

kiego Kotła, była zaciemiona i śnieg z opadów, nawiewania i lawin mógł tam zalegać dłużej niż po przeciwległej stronie, eksponowanej na promieniowanie słoneczne. Lodowiec w cyrku pod Rysami posiadał potężną moc erozyjną, skoro przegłębienie doliny osiągnęło prawie 80 m. Biały kolos musiał długo pozostawać w kotle, nim lód z najgłębszych partii cyrku wytopił się zupełnie. Skrzydłata biała postać żyje tu teraz tylko w wyobraźni człowieka.

\*

Myśli wracają do „tu i teraz”. To potrzebne, by chłonąć atomy krajobrazu, usłyszeć odgłosy skał, wody i wszystkiego, co wokół istnieje. Uwagę przykuwa szczególnie na północnej ścianie góry: do skał na wysokości około 2,7 tys. m n.p.m. przylega dość gruby płat lodu. Widoczna szczelina brzeżna wzmacnia wrażenie utrzymywania się tej masy lodu wbrew prawu grawitacji, co zadziwia wielu glaciologów. Temu przedziwnemu lodowcowi nadano nazwę Ghost Glacier (*ghost* – duch), co potęguje magię tego miejsca. Przebywanie na dnie doliny z rozpostartymi nad głową białymi skrzydłami Angel Glacier jest zdominowane poczuciem bezpieczeństwa i niechęcią do jakiegokolwiek ruchu. A przecież wokół tyle ścieżek... Jedne wiją się po szarej powierzchni moreny dennej, inne wznoszą się na wały moren bocznych, a jeszcze inne pną się wysoko, w kierunku łąk i hal. Jedną z nich przyciąga bardziej: to ścieżka wiodąca na Cavell Meadows (*meadow* – łąka) położoną w piętrze alpejskim. Trzeba wybrać szlak biegnący na wschód – to

zaledwie ułamek z 1200 kilometrów szlaków w Parku Narodowym Jasper. Początkowy odcinek trasy pozwala obserwować poszczególne etapy sukcesji roślinnej: na świeżym materiale skalnym pojawiają się pojedyncze krzaczki dębika, lepnicy bezlodygowej, wierzbowki i mchów, a na wilgotnych siedliskach – turzyce. Potem trzeba przebrnąć przez morenę boczną



Cavell Glacier i dotrzeć do górnej granicy lasu, która przebiega tutaj na wysokości ok. 2150 m n.p.m., czyli dużo wyżej niż w Tatrach. Średnia roczna temperatura powietrza wynosi  $-4$  st. C. Łatwo tu o spotkanie ze świstakami. Niezapomniane wrażenie może pozostawić zwłaszcza spotkanie „oko w oko”. Nietrudno w takiej chwili o poczucie winy, że się jest intruzem w naturalnym środowisku tego gatunku. Od czasu do czasu z zielonych mszarników i traw wylaniają się sympatyczne główki susłów północnych zwanych tutaj kolumbijskimi wiewiórkami ziemnymi – żywiących się korzonkami, liśćmi, nasionami, jagodami oraz insektami. Wędrując po kolorowych Cavell Meadows, można usłyszeć śpiew górniczka – ptaka z rodziny skowronków, który jest jedynym śpiewającym ptakiem w piętrze alpejskim. Potocznie nazywa się go skowronkiem rogatym, bowiem nad uszami ma czarne kłębuszki piór w formie rogów. Sporo niepokoju wśród ssaków wywołuje pojawienie się na niebie kruków, które zwykle poszukują padliny lub niedojedzonych resztek ofiar grizzly.

Robi się coraz chłodniej, nie ma już drzew, trafiają się tylko pojedyncze kępki krzaczastych świerków i ogromne połacie wrzosowisk, miejscami gołoborza. W skalistych kryjówek mają swoje siedziby

małe, lecz przeraźliwie głośno piszczące szczekuszki amerykańskie zwane tutaj górkimi królikami. Te szare, niewielkie, lecz o ogromnych, okrągłych uszach „króliczki” przemykają odważnie między głazami, szykując korytarze na zimę. W przeciwieństwie do innych ssaków tego piętra zimą są one aktywne. Alpejskim łąkom kolorytu dodają różnobarwne i powszechnie występujące w Górach Skalistych „indiańskie pędzle” (*Castilleja linariaefolia*). Tu, w piętrze alpejskim mają zwykle barwę purpurową i kremową, niżej – czerwoną, pomarańczową, a nawet żółtą. Uroku dodają także kępki karłowatych dereni. Patrzenie na Angel Glacier z daleka, z kolorowych łąk i łagodnego zbocza na świat, gdzie króluje tylko lód i skała, ukazuje jeszcze jedną cechę tego krajobrazu: piękno kontrastu, którego autorem jest sama Natura. Różne światy, rządzące się różnymi prawami, różnym porządkiem, mogą istnieć obok siebie, a niekiedy nawet się przenikać.

Trasa biegnie już tak wysoko, że można patrzeć na Angel Glacier z góry: to widok prawie płaskiej powierzchni lodowca, która utwierdza w przekonaniu o ujemnym bilansie jego masy i stopniowym zanikaniu. Można by snuć rozmyślenia o tym, jak będzie wyglądać dolina, gdy „biały anioł” ją opuści... Zapewne pojawi się tam

wypełnione czystą, oligotroficzną wodą jezioro, którego brzegi będzie stopniowo zasiedlać roślinność wysokogórska.

\*

Słońce, które przesunęło się już nad Sorrow Peak, sygnalizuje, że dzień rychło się skończy, a przecież z łąk i hal warto wspiąć się jeszcze wyżej, tam, gdzie roślinności już nie ma i grunt jest przemarznięty prawie przez cały rok. Wilgotność powietrza jest na tyle duża, że zwietrzeli na z lupków i mułowców staje się bardzo śliska. Na wysokości prawie 2,5 tys. m n.p.m. zaczyna sypać śnieg. Na szczęście spore płyty topią się na rozgrzanym przez lato gruncie, tworząc jednak nieprzyjemną, utrudniającą marszrutę plastyczną maź. Te zbocza muszą jeszcze poczekać na śnieg, który przetrwa kilka kolejnych miesięcy. To przecież dopiero koniec lipca – czas, kiedy w dorzeczu górnej Athabasca rzeki prowadzą sporo wód z topniejących lodowców i płatów śniegu, uprzążając doliny przed nastaniem kolejnej zimy.

Mt. Edith Cavell już nie jest widoczna; poranne, pojedyncze obłoki rozmnożyły się w kłębiaste, rozwichrzone chmurzyska, które schodzą coraz niżej i rozciągają się także nad powierzchnią Angel Glacier. Widać tylko jego dolny fragment – lodospad i choć skrzydła nie są widoczne, świadomość obecności białego anioła wystarcza. Śnieg dalej sypie i powietrze staje się białe, opóźniając nadejście zmroku.

**Joanna Pociask-Karteczka**

